



OPATOWLANIN

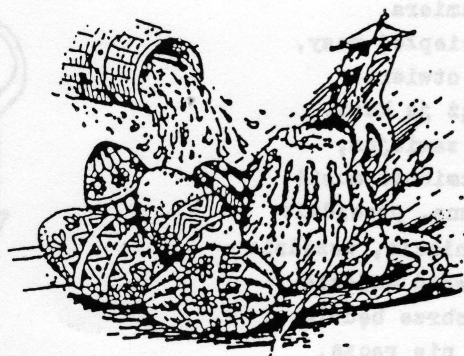
Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

3/87

MARZEC

1986

*Zdrowych i wesółych
Świąt Wielkanocnych
życzy Czytelnikom*



Redakcja „Opatowianina”

NA WIOSNE

Ruch nagły, pełen grozy
Piętrzy obłoki w góry,
Jak czarnych jędz obozy
Ciągną przez niebo, chmury...
Rzednieją ciemne mroki,
Wiatr ciepły z wieścią wpada...
Rzucają się potoki
Z bojowym szumem: Biada!
Już koniec zimnej biedzie!
Gra w żyłach krew zakrzepła,
Już czuć ją...O! już idzie
Zwiastunka światła, ciepła!

Skrzydlate pułki wiosny
O świcie i wieczorem,
Wydadzą krzyk radosny
Wciąż tabor za taborem...

W cyfrę królowej-pani
Zebrane na lazury,
Taranem do otchłani
Północne pędzą chmury...
Klaszczą, co sił, w pogoni,
Gdy z słońka zerwą pęto!
Gdy wolne się wyłoni...
Na ziemi życia święto!

Kwiatów i zwierząt plemię,
Ryby nad kry lodowe,
I robak, wklęsły w ziemię,
Wszystko podnosi głowę...
Pieczeń milczenia kruszy
Kwiat - wonią, ptak - świergotem,
A człowiek - hymnem duszy
Z serca, co bije młotem!

Od blasków, woni, gwaru
Powietrze, zda się, rusza...
I znika, jak od czaru,
Samotna zimy głusza...
Kto żyw, już sam nie stęka,
Nie błąka się, jak mara...
Miłości lśni jutrzeńka:
Gdzie spojrzeć - wszędzie para...

O pierwszy promyk zorzy
Skrzydółka wsparł skowronek...
Szczebluje... na świat Boży
Dzwonić na biały dzionek...
Wnet - noc zanika błąda,
Budzą się ziemi głosy,
Słońce nieskończoność spada
W kropelkach bujnej rosy.
Bory i sady szerzą
Fale przemiej burzy...
Woń konwalijek świeżą
Czeremchy, bzu i róży.

Wiatr wieje w pierś swobodę,
Świat cały się weseli...
Stoją: jak druhnny młode,
Zielone grusze w bieli...

Jabłonki, jak młodziany
Strojni w odświętne szaty...
A płoną im kasztany
Świecznikowymi kwiaty...
Bocian wznosił dziób swój duży,
Hejnały wciąż klekota...
Kukułka ślicznie wróży
Dziewczynie spoza płota.
Nad staw, nad nowe gody
Jaskółka leci chybka...
Do dzióbka jej - spod wody
Srebrna się rzuca rybka;
Lelujka też ciekawie
Gwiazdą się z fali toczy...
Od brzegów w gęstej trawie
Lėnią niezabudek oczy...
W zielony skryty krzaczek,
Tkliwą je pieśnią wzrusza
Mały, lichy szaraczek,
Król pieśni, gajów dusza,
Słowiczek, pazik wiosny,
Co moc ma czucie wspiewać,
Co umie czar miłosny
Z serca do serc przelewać...
Co skrzepłych uczuć rzesze
Wypieści i wyszłocha,
Co dźwiękiem iskry krzesze,
Że każda pierś znów kocha...

Na miejaskie dachy, mury,
Mgła dymów spada szara...
Nad mgłę się rwie do góry
Białych gołąbków para...
I igra jak zamarzy
W błękitów czystej toni...
To się na skrzydłach waży,
To pławi się, to goni...
Błękit - od białych puchów
Głębszą pogodą świeci...
Zda się jezłorem duchów...
Kąpielą niebios dzieci...
Miłosna parka biała
To po niej toczy koła,
To wzbija się, jak strzała,
Nad czarny krzyż kościoła,
Skąd w lotnych płasach wielu
Spada na wieży słupki,
Gdzie w lilijach kapitelu
Różowe łączy dzióbki...

Tam wznoszą się z padołów
Nad morze traw - dwie główki...
Znać ziemskich dwóch aniołów
W czas użyć chce majówki...
Za niebo im ta droga
Z pieśnią przez gaj zieleni...
To ulubieńcy Boga -
Szczęśliwi narzeczeni.
Trzymają się za ręce,
Świat cały hołd im niesie:
Ptak każdy w swej piosence,

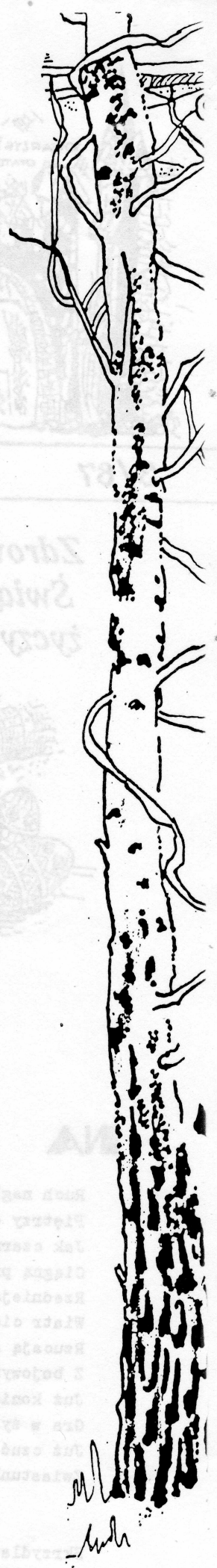
I drzew korony w lesie
Oni nie patrzą przecie...
Nie chciwi są uroku...
A widzą cuda w świetle,
Jedno w drugiego oku...
I szliby tak przed siebie...
Nie wiedząc gdzie... bez końca...
Nie dla nich zmrok na niebie...
Im w oczach płoną słońca.
Szczęśliwych, o! zaiste,
Nie ma wśród światów rzeszy...
Patrząc w ich serca czyste,
Bóg się najbardziej cieszy.

Dźwięk słodki w ucho wchodzi...
To dzwonek z wieży woła...
Wnet szczęśni państwo młodzi
Wstępują w próg kościoła,
Gdzie proszą, chyląc głowy
Nad Zbawcy światła żłobem,
O taki dzień majowy
Na życie i za grobem.

Na wiosny blask, na głosy,
I serce, co zamiera,
Jak kwiat od ciepłej rosy,
Nadziejom się otwiera!
Słoneczko wciąż je kusi,
Że koniec już zawiejom,
Że świat się zmienić musi!
Że to, co ciemne, przejdzie
Pięknie, co gniecie, wszędzie -
Że sprawiedliwość wejdzie,
Że wszystko dobrze będzie...
Że darzyć już nie raczą,
Sumieniu wbrew ich woli,

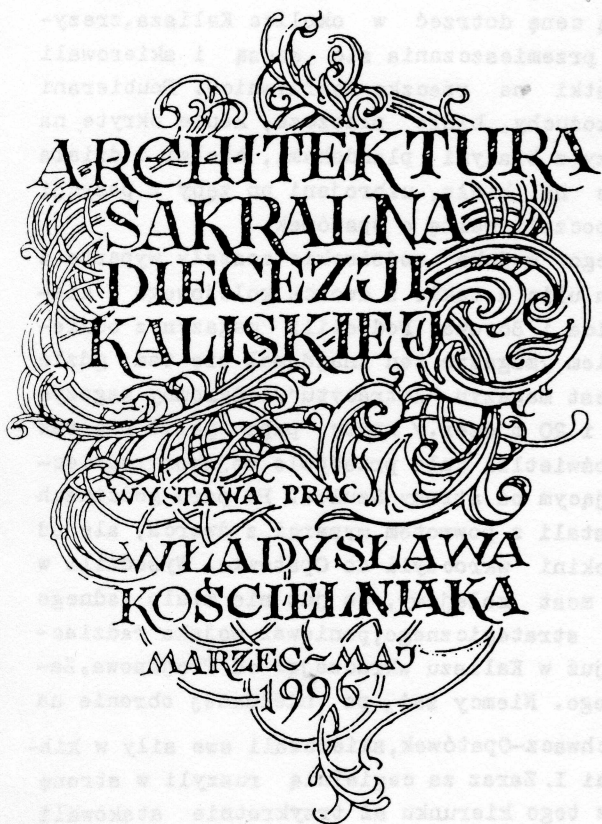
Szczęściem, na które płaczą,
Co wiecznie człeka boli...
Że krzywda Abła - brata,
Jak z trupa szmat zarazą,
Nie zapowietrzy światła
Podłością i krwi skazą...
Na duszę, mienie, zdrowie
Że żaden sęp nie wleci,
Że będą mrzeć ojcowie
Spokojni o swe dzieci...
Że już nienawiść zgaśnie,
Pokoju błysną zorze,
Że na świat teraz właśnie
Przyjdzie królestwo Boże!
- Tak dziadek sny cudowne
Roi, aż serce rośnie,
Gdy ptaki mu wędrowne
Przyniosą wieść o wiosnie...
I widzi... wzniosłszy głowę,
Sto tęcz na mgłach ojczyzny,
Gdy słońce mu majowe
Wygrzeje stare blizny

STEFAN JANUARY GILLER



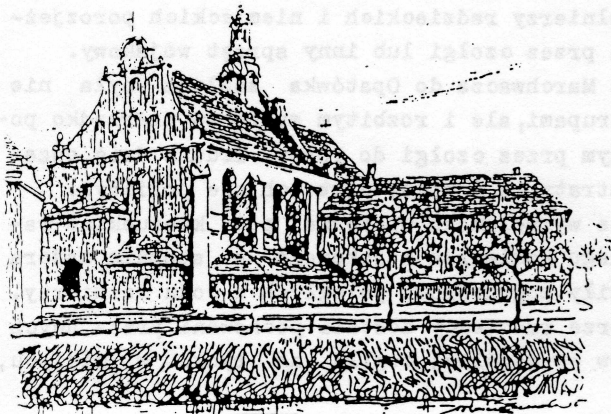
WYSTAWY

WIELCY I ZNANI MALARSTWO POLSKIE XIX w. ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy



Jest to niezwykle bogata wystawa obrazująca piękno budownictwa sakralnego naszego województwa. Wśród 72 prac znajduje się obraz kościoła w Opatówku i wzgórze z kościołem w Chełmcach. Wystawa będąca wynikiem wielu lat pracy artysty uczy nowego spojrzenia na często nam znane budowle i dostrzeżenia uroku drewnianych kościółków i murowanych świątyń oraz ich otoczenia.

Wystawę można obejrzeć w odnowionych krużgankach klasztoru O.O. Franciszkanów w Kaliszu.

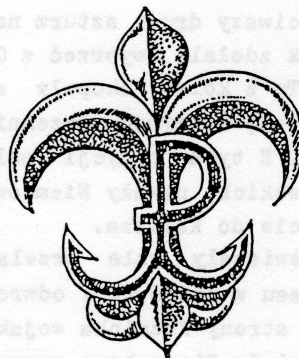


Wzruszającym koncertem pieśni znanych XIX-wiecznych kompozytorów polskich w wykonaniu solistów Teatru Wielkiego w Łodzi: Sylwii Maszewskiej i Tomasza Fitasa zainaugurowano wystawę XIX-wiecznego malarstwa polskiego.

Jest to kolejne wydarzenie w Muzeum Historii Przemysłu. Zwiedzający mają okazję zobaczyć obrazy najwybitniejszych polskich malarzy XIX wieku: Jana Matejki, Stanisława Wyspiańskiego, Juliusza Kossaka, Józefa Chełmońskiego, Henryka Siemiradzkiego, Piotra Michałowskiego, Olgi Boznańskiej i innych. Jest to wystawa, którą powinien obejrzeć każdy opatowianin.

Wystawa Barbary Wachowicz

"Kamyk na szaniec"
opowieść o Druhu Aleksandrze Kamińskim
i Jego Bohaterach



Barbara Wachowicz przygotowała w Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej wystawę poświęconą autorowi i bohaterom "Kamieni na szaniec".

Wśród eksponatów są zdjęcia, dokumenty, listy bohaterskich chłopców i dziewcząt oraz ich rodzin. Jest również metalowa niemiecka tablica zdjęta spod pomnika Mikołaja Kopernika przez Alka Dawidowskiego. Nie można przejść obok tej wystawy obojętnie: Zachęcam wszystkich, a szczególnie młodzież do obejrzenia wystawy obrazującej bohaterstwo i patriotyzm polskiej młodzieży w czasie II wojny światowej.

Jadwiga Bunclerowa

Okupacyjne wspomnienia

cd.

Zamieszkali w naszej gminie osiedleni Niemcy z rejonu Morza Czarnego i Bałtyckiego, ziem nadwołańskich oraz miejscowi Volksdeutsche wyjeżdżali w popłochu, bez pożegnania, pozostawiając prawowitym właścicielom ograbione, spustoszone gospodarstwa. W samym Opatówku zostały puste sklepy i mieszkania. Ale wojna trwa. Zakłady produkcyjne pracują a ich niemieccy kierownicy, którzy pozostali /rodziny wyjechały/, zachowują się tak, jak gdyby nie wiedzieli o zbliżającej się klęsce.

W dniach 19 - 20 stycznia 1945 r. wycofujące się wojsko Wehrmachtu, które miało tworzyć tzw. drugą linię zaporową wokół Kalisza, dokonało ostatecznej grabieży resztek pozostawionego inwentarza /krowy, świnie, drób/.

Porzuconych przez uciekających Niemców gospodarstw nie mogli zająć prawowici polscy właściciele, gdyż byli rozproszeni w różnych miejscach, oddalonych od własnych domów. Nie było to nawet możliwe ze względu na przebiegającą w naszej okolicy linię frontu, który zbliżał się w bardzo szybkim tempie. Już w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 r. nadszły od strony Koźminka wojska radzieckie, staczając bitwę na trasie Marchwacz-Opatówek, która przyniosła bardzo duże straty zarówno w ludziach jak i w sprzęcie. Rankiem żołnierze radzieccy znaleźli się już w Opatówku. Wskutek tego Niemcy wycofali się w stronę Marchwacza i w lesie marchwackim zbierali resztki sił. A mieli za zadanie opanować Opatówek i tym samym otworzyć drogę do Kalisza, aby brać udział w obronie miasta.

Niemcy przypuściwszy drugi szturm na szosie Marchwacz - Opatówek zdołali wyprzeć z Opatówka wojska radzieckie. Te z kolei okopały się w parku i w lesie, starając się utrzymać wcześniej opanowany dworzec kolejowy. Z tych pozycji małe jednostki żołnierzy radzieckich nękały Niemców, uniemożliwiając im przejście do Kalisza. Nad Opatówkiem świsnęły kule przelatując z lasu w Józefowie do lasu w Opatówku i odwrotnie. Jednak nacierające od strony Koźminka wojska radzieckie zostały skierowane do Sierzchowa przez Borów i Tłokinę Kościelną na szosę kaliską na wysokości Zdun. Działo się to w nocy 22-23 stycznia 1945 roku. Rankiem 23 stycznia Kalisz został wyzwolony. Cała ta operacja przebiegała w czasie 2-3 godzin. Najpierw przeszły kolumny czołgów, następnie jednostki zmotoryzowane, samochody opancerzone i jednostki różnego rodzaju broni. Na końcu jechali pojedynczy żołnierze na koniach, ale nie była to kawaleria. Jechali na oklep, każdy z nich miał na plecach automat lub tylko karabin oraz mieszek /worek/ z amunicją. Ta zaimprovizowana konnica

/może rozbitkowie, których sprzęt w czasie działań został zniszczony, a konie zdobyczne/ przemieszczała się tak samo szybko jak jednostki zmotoryzowane. Wojska te przekroczyły też linię kolejową w okolicach Trojanowa i Zawad, udając się w stronę Kalisza. W tym samym czasie podobne jednostki podążające od Koźminka skierowane zostały przez Nakwasin i Rożdżały na szosę turecką, przecinając Niemcom drogę do Kalisza.

Niemcy, odcięci i pozostający w Marchwaczu, chcąc za wszelką cenę dotrzeć w okolice Kalisza, zrezygnowali z przemieszczania się szosą i skierowali swe jednostki na rzeczkę Pokrzywnicę. Poubierani w białe kożuchy, białe płaszcze, konie okryte na biało, wozy z białymi plandekami, czołgi i działa pomalowane na biało, uzbrojeni po zęby z pozycji rzeki rozpoczęli walkę o Opatówek.

Wskutek tego wojska radzieckie zostały wyparte z niektórych ulic a także z dworca kolejowego w kierunku Szulca i Borowa. Podpalili magazyn z odzieżą i obuwiem /magazyn ten znajdował się tam, gdzie obecnie jest magazyn "Antracytu"/. Ogromny magazyn /60 m dł. i 20 m szer./ kryty papą palił się tak mocno, że oświetlił całe przedpole wojskom radzieckim, atakującym od strony Szulca. Po paru godzinach Niemcy zostali z powrotem wyparci z dworca, ale od strony Tłokini wkroczyli do Opatówka. Wyszli w powietrze most kolejowy, co już nie miało żadnego znaczenia strategicznego, ponieważ wojska radzieckie były już w Kaliszu wkraczając od Trojanowa, Zawad, Szałego. Niemcy zaś, po nieudanej obronie na linii Marchwacz-Opatówek, skierowali swe siły w kierunku Cieni I. Zaraz za cegielnią ruszyli w stronę Chełmc i z tego kierunku aż trzykrotnie atakowali Zawady, Szałe, okolice Piwoniec. Wszystkie te ataki zostały odparte przez armię radziecką.

Po tej klęsce wycofali się w kierunku Grabowa a stamtąd pewnie w kierunku Wrocławia, do którego być może wcale nie dotarli. I tym sposobem Kalisz został wyzwolony bez zniszczeń. Opatówek na skutek tych wymienionych działań bardziej ucierpiał niż Kalisz.

A jak wyglądał krajobraz po tych walkach? Na szosie od Szulca stało kilka rozbitych radzieckich czołgów. Przy wjeździe do Opatówka /obok kuźni p. Mosińskiego - dziś narożnik ul. Łódzkiej i Buczka/ stał rozbity radziecki czołg, pod którego gąsienicami leżał przyciśnięty jego dowódca: 5 osobowa załoga nie odstępowała swego dowódcy i maszyny.

Na drodze od dworca kolejowego do kuźni około 20 ciał żołnierzy radzieckich i niemieckich porozjeżdżanych przez czołgi lub inny sprzęt wojskowy. Droga z Marchwacza do Opatówka zasłana była nie tylko trupami, ale i rozbitym sprzętem nierzadko pospychanym przez czołgi do rowów. Trudno dziś oszacować straty, a i wtedy nikt ich nie policzył.

Władze wyzwolonego Opatówka pod kierunkiem radzieckiego komisarza wojskowego w stopniu majora zarządziły pogrzebanie poległych w boju żołnierzy. Żołnierze radzieccy zostali pochowani przez swych kolegów we wspólnej mogile na rynku, w miejscu,

gdzie obecnie stoi pomnik ku czci poległych Polaków w wojnie obronnej 1939 roku i zamordowanych w obozach koncentracyjnych.

Poległych żołnierzy Wehrmachtu zbierano na całej szosie od Marchwacza do Opatówka. Zajmowali się tym Volksdeutsche, którzy nie uciekli. Ciała ładowano na furmanki, przeważnie po 20 i więcej, i przewożono na cmentarz w Opatówku, gdzie zostały po- grzebane we wspólnej mogile.

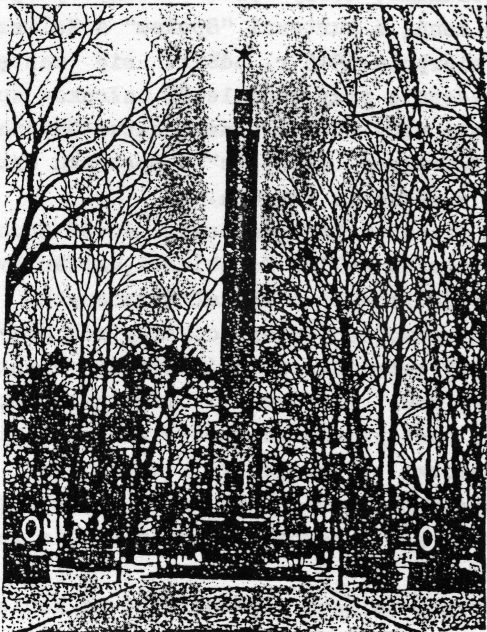
Zbieranie ciał trwało trzy dni, a wszystko to odbywało się pod nadzorem powstałej już Milicji Obywatelskiej.

Ogółem z terenu północno-wschodniego gminy Opatówek, zebrano i pochowano w tych dwóch miejscach /wyżej wymienionych/ około 150-200 poległych. W terenie południowo-zachodnim /Zawady-Szałe/ pochówkiem zajmowała się gmina Podgrodzie Kaliskie i miasto Kalisz. Żołnierze radziecy pochowani zostali na cmentarzu powstałym na tę okoliczność za Teatrem im. Wojciecha Bogusławskiego przy ul. Częstochowskiej. Nie wiadomo natomiast, gdzie pochowano żołnierzy Wehrmachtu. Wiadomo zaś na pewno, że wszystkie ciała żołnierzy niemieckich przy zbieraniu były już bez butów i pasów. W te części umundurowania zaopatrzyli się żołnierze radziecy, którzy tę ogromną część kampanii przeszli nierzadko tylko w walonkach. W ten oto sposób dumni i butni wehrmachtowcy w swą ostatnią drogę poszli bo- so.

We wrześniu 1994 r. nastąpiła ekshumacja żołnierzy armii niemieckiej z cmentarza opatowskiego na cmentarz w Miłostowie w Poznaniu.

cdn.

Jan Pogorzelec



Pomnik na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Kaliszu

Bekanntmachung

Am 18. Oktober 1939, 10.30 Uhr, wurde bei Gericht des Volkskammergerichts Polen "Kriegsrat" durch "Schlichter" gegen den Herrn Roman Pawłowski verurteilt.

Pawłowski hielt in seiner Wohnung in Ohocz bei Pleschen entgegen den Bestimmungen Konfiszieren verurteilt

Polen, den 18. Oktober 1939.

Aus Polizeistandgericht in Polen

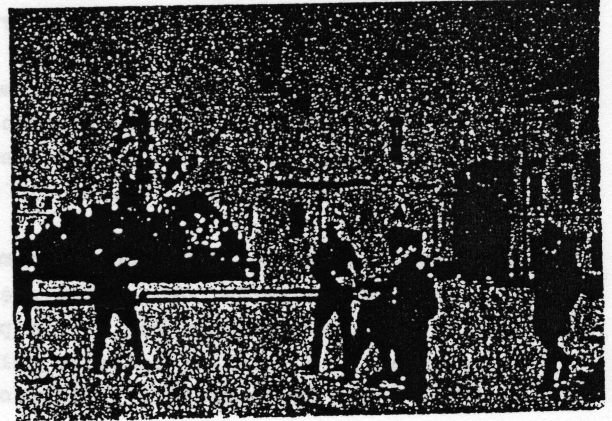
Obwieszczenie

Dnia 18 października 1939 r. o godz. 10.30 został namocny prawomocnego wyroku Sądu Policyjnego dla spraw wyjątkowych ksiądz Roman Pawłowski rozstrzelany.

Pawłowski utrzymał w swoim mieszkaniu w Ohocz kolo Pleschen amunicję schowaną, pomimo ostrzeżenia.

Posen, dnia 18 października 1939 r.

Sąd Policyjny dla spraw wyjątkowych w Posen



Ekzekucja księdza Romana Pawłowskiego w październiku 1939 r. na pl. św. Józefa w Kaliszu

BEKANNTMACHUNG

Vier Ländeseinwohner, darunter der Bäckermeister Jan Stankiewicz aus Kalisz, polnisches Straßennr. 17, haben entgegen dem Befehl des Oberbefehlshabers des Deutschen Heeres, die in ihrem Besitz befindlichen Waffen nicht abgeliefert und sind deshalb vom Standgericht in Kalisz zum Tode verurteilt worden.

Am 18. Oktober 1939.

Aus dem Standgericht in Kalisz

OGŁOSZENIE

Czterech mieszkańców, między tymi JAN STANKIEWICZ właściciel piekarni w Kaliszu przy ul. Pułaskiego Nr. 17, a broni rozkazowi wydanie przez Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej nie oddali podanej broni, za co zostali przez sąd doraźny w Kaliszu skazani na karę śmierci.

WYKONANO W DNIU 18.10.1939 R.

Z KALISZA

Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei - Kreis Kalisch

An die deutsche Bevölkerung

Z przychodzącymi wieściami w tym zakresie nie obawiamy się obywateli niemieckich, ponieważ w stosunku do każdego Niemca, noszącego mundur, obywateli oddany być musi przez Polaków przy braku natychmiastowej i odpowiedniej prośby popłynąć do łodzi przez ulicę.

Każdy Polak obawiany jest przy braku niemieckiego munduru, noszącego mundur, nie należy się obawiać, obywateli oddany być musi przez Polaków przy braku natychmiastowej i odpowiedniej prośby popłynąć do łodzi przez ulicę.

Do 18.10.1939 r.

ROZPORZĄDZENIE

Do polskiej ludności

Z przychodzącymi wieściami w tym zakresie nie obawiamy się obywateli niemieckich, ponieważ w stosunku do każdego Niemca, noszącego mundur, obywateli oddany być musi przez Polaków przy braku natychmiastowej i odpowiedniej prośby popłynąć do łodzi przez ulicę.

Każdy Polak obawiany jest przy braku niemieckiego munduru, noszącego mundur, nie należy się obawiać, obywateli oddany być musi przez Polaków przy braku natychmiastowej i odpowiedniej prośby popłynąć do łodzi przez ulicę.

Do 18.10.1939 r.

Pierwsze rozporządzenia władz okupacyjnych w Kaliszu

JUBILEUSZ SPÓŁDZIELNI

19 grudnia 1995 roku odbyło się plenarne posiedzenie Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Opatówku. Posiedzenie miało uroczysty charakter w związku z jubileuszem 50-lecia Spółdzielni. W posiedzeniu, oprócz członków Rady Nadzorczej, wzięli także udział jedni z pierwszych członków spółdzielni w Opatówku - p. Stefan Melka, p. Stanisław Rogoziński i wieloletni Prezes Zarządu p. Aleksander Korzeniowski.

Spółdzielnia w Opatówku należała w minionych latach do najlepszych nie tylko w województwie kaliskim, ale także w kraju. Jej działalność była bardzo szeroka.

Na przełomie lat 70-tych i 80-tych zajmowała się handlem detalicznym, gastronomią, produkcją, usługami, skupem produktów rolnych, zaopatrzeniem rolnictwa w środki do produkcji rolnej i materiały budowlane.

Nie omijały spółdzielni trudności znamienne dla tamtych lat. Mimo to każdy rok zamykał się zyskiem. Była to zasługa tych pracowników, którzy przez wiele lat pracowali z wielkim oddaniem służąc spółdzielni nie tylko fachowością i pracowitością, ale i sercem.

Lata 90-te przyniosły w naszym kraju wielkie zmiany. W krótkim czasie pojawiła się silna konkurencja ze strony sektora prywatnego. Przy wystąpieniu innych niekorzystnych dla spółdzielni okoliczności jej działalność została poważnie ograniczona. W warunkach gospodarki rynkowej szanse istnienia i rozwoju mają tylko sprawnie zarządzane i konkurencyjne podmioty gospodarcze. Wierzę, że Gminna Spółdzielnia w Opatówku posiadająca bogaty dorobek i tradycje w naszej gminie, znajdzie swoje miejsce w obecnej rzeczywistości.

Jadwiga Bunclerowa

HISTORIA GMINNEJ SPÓŁDZIELNI "SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W OPATÓWKU

Powstanie Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Opatówku nastąpiło tuż po wyzwoleniu Ziemi Kaliskiej spod okupacji niemieckiej.

9 kwietnia 1945 roku odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne z udziałem 12-tu Obywateli - mieszkańców Opatówka. Byli to: Marian Łyszczak, Stanisław Salamon, Marcin Kołatuch, Marian Piotrowski, Bernard Marszał, Stanisław Łukaszczyk, Jan Wiewiórkowski, Tadeusz Kawala, Józef Bach, Stanisław Glapa i Franciszek Aleksandrak, którzy powołali Komitet Organizacyjny do zwołania Walnego Zgromadzenia celem powołania do życia spółdzielni.

W dniu 15 kwietnia w sali posiedzeń Zarządu Gminy odbyło się Walne Zebranie pod przewodnictwem Feliksa Dziubińskiego - wójta gminy Opa-

tówek, sekretarza Jana Wiewiórkowskiego i asesorów: Stanisława Łukaszczyka, Pawła Jaśkiewicza, na którym powołano spółdzielnię pod nazwą - Spółdzielnia Spożywców "Przyszłość" w Opatówku. Na tymże Walnym Zebraniu przyjęto tymczasowy Statut, powołano Radę Nadzorczą i Zarząd Spółdzielni.

W skład pierwszej Rady Nadzorczej w wyniku tajnego głosowania weszli: Stanisław Janiak, Paweł Nowak, Feliks Dziubiński, Józef Bach, Stanisław Łukaszczyk, Stefan Karolak, Józef Jędrusiak, Piotr Stolarczyk i Stanisław Dziedzic.

Zstępcami członków Rady Nadzorczej zostali: Teofil Balcerczyk, Józef Pańczak i Franciszek Aleksandrak.

Rada Nadzorcza na swym posiedzeniu w tajnym głosowaniu wybrała Zarząd w składzie:

Marian Łyszczak - Prezes Zarządu Spółdzielni
Zbigniew Okoński - Sekretarz Zarządu Spółdzielni
Marcin Kołatuch - Skarbnik Zarządu Spółdzielni
Praca młodej, bez doświadczenia, spółdzielni nie była łatwa. Rozpocząła się w niezwykle trudnych i skomplikowanych warunkach, bowiem okupant pozostawił spustoszone, zniszczone, wyludnione miasteczko, ograbione wsie i gospodarstwa chłopskie. Nie było żywności, nie istniał handel, nie było rzemiosła, zakładów pracy, elektryczności, nie było koni, bydła, trzody, narzędzi rolniczych, nie było czym orać, co siał.

Pierwszym ważnym przedsięwzięciem spółdzielni było zorganizowanie sklepu spożywczego, zwanego kolonialnym i sklepu masarskiego z rzeźnią. Uruchomiono siedzibę spółdzielni w dwóch ciasnych pomieszczeniach w obecnym młynie gospodarczym przy ulicy Łódzkiej. Młyn spełniał funkcję magazynu na wszystkie artykuły. Kierownikiem spółdzielni, który organizował zaopatrzenie ludności w chleb, artykuły pierwszej potrzeby i opał, był Antoni Zieliński, który woził towary wynajmowaną furmanką konną z hurtowni "Społem" z Kalisza.

26 sierpnia 1945 r. odbyło się następne Walne Zgromadzenie przy udziale 80 członków spółdzielni. Przyjęto nowy Statut i nową nazwę Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Opatówku oraz dokonano zmian w składzie Zarządu.

Nowym prezesem Zarządu został Józef Bach, a członkami Zarządu Feliks Dziubiński, Marian Łyszczak, Teodor Zajączkowski i Michał Baranowski.

Każdy powojenny miesiąc, każdy rok przynosił rozwój bazy materialnej spółdzielni. Powstawały nowe sklepy, nowe placówki i magazyny zaopatrzenia i zbytu, następowała poprawa w zaopatrzeniu ludności i rolnictwa w artykuły konsumpcyjne, w artykuły przemysłowe i do produkcji rolnej, gdyż Polska dźwigała się w bardzo szybkim tempie ze zniszczeń wojennych.

Pierwszy bilans spółdzielni na koniec 1945 roku podpisał Zbigniew Janke. W latach 1946 - 47 głównym księgowym był Tadeusz Kobyliński, a od 1948 r. do 1989 roku - Zygmunt Miluński.

1 lipca 1948 r. powołano do życia Centralę Rolniczej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Warsza-

wie. Podlegały jej Powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni. PZGS "Samopomoc Chłopska" w Kaliszu skupiała 19 Gminnych Spółdzielni działających na terenie powiatu kaliskiego. Wśród nich znalazła się także Spółdzielnia w Opatówku.

Założę GS w Opatówku tworzyli pełni zapału i energii młodzi ludzie, którzy wierzyli w słuszność i powodzenie idei spółdzielczości. Dla pracowników, a szczególnie kadry kierowniczej organizowano specjalistyczne kursy w Spółdzielczym Ośrodku Szkoleniowym w Zakrzewie koło Witaszyc. W listopadzie 1946 r. odbył się "Kurs Rachmistrzów", w którym uczestniczył przyszły główny księgowy opatowskiej spółdzielni - Zygmunt Miłuński.

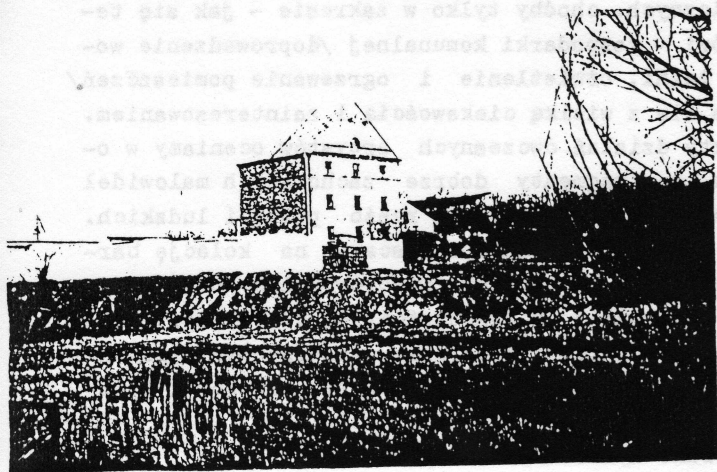


Uczestnicy kursu w Zakrzewie

W 1949 r. Spółdzielnia w Opatówku zrealizowała pierwszą inwestycję - drewniany magazyn zbożowy na stacji w Opatówku. Wcześniej przejęto wagę wozową na stacji, którą w 1942 r. zbudowali Niemcy dla "Kreisgenossenschaft".

Już w roku 1950 - Gminna Spółdzielnia prowadziła 9 sklepów branży mieszanej, zlewnię mleka, gospodę, magazyn art. masowych, magazyn skupu ziemiołódów, 2 piekarnie, stację odmiany roślin i kuźnię.

Aleksander Korzeniowski



Młyn przy ul. Łódzkiej - pierwsza siedziba Gminnej Spółdzielni

BAJKOWY KONCERT

Ośrodek Nauczania Artystycznego przy Szkole Podstawowej w Opatówku, kierowany przez Panią Dorotę Radaś, w dniu 8 marca br. zaprezentował kunszt muzyczny swoich wychowanków w koncercie, który trudno nazwać inaczej niż bajkowy.

Młodzi artyści /z pierwszego i drugiego roku nauki/ przeżywali występ każdy na swój sposób. Policzki jednych przypominały biel chińskiej porcelany, innych dziecielinę z Mickiewiczowskiego poematu.

Dzieliłem swoją uwagę na aktorów tego koncertu i na widzów, wśród których dominowali rodzice i babcie. Czytelnicy się domyślają, kto był bardziej stremowany, więc nie będę o tym pisał.

Młodzi muzycy zaprezentowali muzykę zaliczaną do popularnej, ale nie brakowało i klasyków, żeby nie wspomnieć Bacha i nieśmiertelnej serenady Schuberta. Wychowankowie Ośrodka grali na keyboardach, /ja wolę nazwę elektroniczne instrumenty klawiszowe/, gitarach klasycznych i fortepianie, prezentując dużą muzykalność, czym przekonali publiczność, że "nauka nie poszła w las".

W koncercie udział wzięli: Ania Urbaniak, Ania Domagalska, Justynka Papierska, Paweł Gilicki, Filip Chrystek, Hania Żywiołowska, Radek Jakubek, Lidka Gibus, Arek Rogoziński i Joasia Szmaja.

Jednemu z wykonawców w połowie utworu zamknął się zeszyt z nutami, co młody artysta skwitował dyskretnym uśmiechem i kontynuował grę już ze słuchu. To też o czymś świadczy.

Organizatorzy koncertu sprawili widzom wspaniałą niespodziankę. W przerwach między poszczególnymi występami zaprezentował swoje umiejętności "Teatr -24" z Kalisza. Czworo młodych artystów z wielkim wdziękiem przedstawiło inscenizację bajek Brzechwy, zadziwiając publiczność doskonałym przygotowaniem choreograficznym, pomysłowością strojów i młodzieńczą ekspresją wykonania. Sam Mistrz Brzechwa, siedząc na drugim brzegu Styksu, z pewnością bił im brawa, tak jak zgromadzona w szkolnej auli publiczność.

Dodatkową ozdobą całego koncertu była uroczą Pani Bożenka, która łącząc wdzięk Vanessy Mae i figurkę Dereck Boo, zapowiadała występy poszczególnych wykonawców w sposób, którego nie podejmuję się opisać. Wielka szkoda, że tak mało osób wiedziało o tym koncercie. Ja miałem więcej szczęścia, bo wśród wykonawców była moja sąsiadka Justynka Papierska, która mnie na ten koncert zaprosiła. Jeszcze dwie godziny przed imprezą bawiąc się na podwórku powiedziała mi: "tylko przyjdź, nie będziesz żałował". Byłem i nie żałuję, było czego posłuchać i było na co popatrzeć.

Romuald Rogoziński



Pielgrzymowanie -wysitek, zadowolenie, satysfakcja.

odc. VIII

Dzień dwunasty /30 lipca 1995 r. - niedziela/

Ośrodek Salezjanów, w którym mieszkamy, usytuowany jest w środkowej części miasteczka ciągnącego się wzdłuż drogi biegnącej ku szczytom wzgórz okalających Zatokę Neapolitańską od strony południowej. Trudno dojechać tutaj autokarem ze względu na wąskie, kręte uliczki.

Z tarasu ośrodka widać niemal całą zatokę wraz ze słynnym wulkanem Wezuwiuszem. Nieco w dole, bliżej - port, a po stronie lewej - szczyty wzgórz. Na wzgórze, tuż obok ośrodka od strony zachodniej, biegnie trasa kolejki linowej.

Wieczorem w świetle lamp i ogni sztucznych mieliśmy okazję podziwiać krajobraz, który staje się jeszcze bardziej romantyczny i bajkowy niż w dzień.

Ośrodek Salezjanów spełnia nie tylko funkcję wychowawczo-szkoleniową i rekreacyjną. Jest on także miejscem spotkań mieszkańców, szczególnie młodzieży - z okazji dyskotek oraz zawodów sportowych, ponieważ tuż przy ośrodku znajduje się boisko sportowe jak i nagłośniony plac do tego typu zabaw.

Obok sal wykładowych, części hotelowej, przestrzennej jadalni, dużego holu mieści się tu także wspólna kaplica. Nasi księża odprawiali tutaj także msze święte.

Do wielkich atrakcji dwunastego dnia naszej pielgrzymki należeć będą niewątpliwie: wejście na Wezuwiusz oraz zwiedzanie Pompei.

Na podbój słynnego wulkanu wyruszamy zatem bezpośrednio po śniadaniu. Do podnóża wulkanicznej góry dojeżdżamy po 50 minutach jazdy. Wspinaczkę autokarem na szczyt kontynuowaliśmy tylko do pewnego, dozwolonego dla pojazdów samochodowych, miejsca.

Ze względu jednak na wąską, ciągle wspinającą się w górę, z dużą ilością ostrych i niebezpiecznych zakrętów drogę, był to jednak bardzo stresujący etap podróży. Do tego momentu przeżywane emocje porównywalne były do przeżyć towarzyszących nam przy wjeździe na Monte Cassino.

Etap następny zdobywania Wezuwiusza to już tylko wyłącznie wspinaczka piesza. Po małym odpoczynku, w zmniejszonym nieco składzie osobowym, wyruszamy w kierunku szczytu.

Idziemy wolno wąską, stromą dróżką. Zmęczenie coraz większe. Wielu z nas korzysta z pomocy drążków lub zwykłych kijków wypożyczonych w tym celu przez jakąś osobę lub przekazywanych nam przez osoby już schodzące w dół.

Wulkaniczny popiół pokrywa nasze obuwie, nogi i skromne okrycia. Jesteśmy wreszcie na szczycie wulkanu. To, co dotychczas wydawało się tak egzotyczne, tak niedostępne, znane tylko z podręczników,

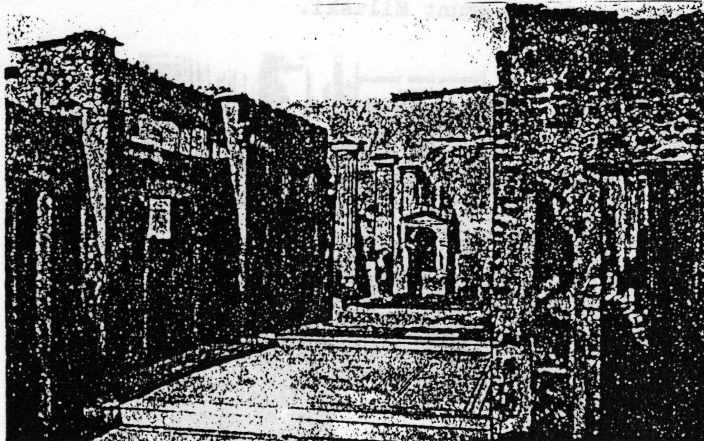
stało się faktem.

Pod naszymi stopami szczyt Wezuwiusza, przed nami - jego wielki, wspaniały, miejscami jeszcze lekko, gdzieś dymiący, 700 metrowej średnicy i 30 metrowej głębokości krater.

Z wysokości ponad 1200 m ponad poziomem morza, mimo nie najlepszej w tym dniu przejrzystości powietrza, widzieliśmy Neapol, zatokę oraz oddalone o 2 km Pompeje.

Historyczne miasto zwiedzamy po południu. Początki jego powstania sięgają VII w. przed naszą erą. Ponad 20 tysięczne miasto przestało istnieć w 79 roku naszej ery.

Wybuch wulkanu, 24 lipca 79 roku, spowodował całkowite jego zniszczenie, a zastygła lava i popiół pokryły je na długie, długie wieki.



Pompeje - fragment miasta

Na ślady zasypanego miasta natrafiono dopiero w początkach XVIII wieku. Odkopane w 80% miasto jest dziś tłumnie odwiedzane przez turystów z całego świata.

Chodząc uliczkami odkopanego miasta, widzieliśmy ruiny i fragmenty świątyń wielkich budowli, budynków użyteczności publicznej, domów towarowych, teatrów w tym m.in. Forum Głównego /Świątynia Jowisza/ i zupełnie dobrze zachowanego amfiteatru.

Odtwarzając w naszej wyobraźni żyjące sprzed ponad 20 wieków miasto podziwiamy jego wielkość, układ funkcjonalny, architekturę. Podziwiamy wyobraźnię, wiedzę, umiejętność i myśl techniczną tych, którzy je tworzyli.

Zachowane do dziś fragmenty pewnych rozwiązań technicznych, choćby tylko w zakresie - jak się teraz mówi - gospodarki komunalnej /doprowadzenie wody do łaźni, oświetlenie i ogrzewanie pomieszczeń/ ogląda się z wielką ciekawością i zainteresowaniem.

Efekty działań ówczesnych artystów oceniamy w oparciu o fragmenty dobrze zachowanych malowideł ściennych i różnorodnych rzeźb postaci ludzkich.

Jak zwykle od kilku dni wracamy na kolację bardzo zmęczeni. Dzisiejszy wieczór kończy nasz pobyt w tej przemiłej miejscowości. Wieczorne spotkanie całej naszej grupy na tarasie widokowym wypełniamy dalszym podziwianiem znanych nam widoków i śpiewaniem piosenek.

Jutro rano wyruszamy do Asyżu.

Dzień trzynasty /31 lipca 1995 r. - poniedziałek/

Ze względu na dość długą trasę jaką mieliśmy do pokonania tego dnia, należało wcześniej niż zwykle wyjechać.

Program dnia zakładał bowiem nie tylko nasz przejazd od Neapolu do Loreto, miasta leżącego nad morzem Adriatyckim, ale dość długą przerwę w podróży na zwiedzanie Asyżu.

Niestety, mieliśmy w tym dniu niewielkie kłopoty. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów musieliśmy bowiem zawrócić do Ośrodka z uwagi na fakt, iż jedna z naszych towarzyszek podróży zostawiła w nim swój paszport. Zawrócenie na autostradzie to manewr nie taki prosty. Zabrało nam to w sumie około godziny. Do Loreto, m.in. z wspomnianego powodu, przyjechaliśmy więc w późnych godzinach wieczornych.

Dużo, dużo wcześniej dotarliśmy jednak do Asyżu. Miasto św. Franciszka, położone na zboczu góry Subasio, w prowincji Umbria na północ od Rzymu, to miasto szczególne. Zewnętrznie jest ono podobne do innych miast w tym rejonie. To, co je jednak wyróżnia, to przede wszystkim klimat, duch, atmosfera kojarząca się co krok z postacią św. Franciszka. Kim zatem był św. Franciszek?

Był synem bogatego kupca zajmującego się handlem tkaninami i jego żony Picy. Urodził się w 1182 roku w Asyżu. Prawdopodobnie z uwagi na francuskie pochodzenie matki nazywano go właśnie Francesco, Francuzik lub Francis. W szkole nie należał do uczniów najlepszych. Nie wykazywał też chęci do kontynuacji profesji ojca. W 20 roku życia wstępuje do kawalerii. Bierze udział w lokalnej wojnie pomiędzy Asyżem a sąsiednią Perugią. W czasie tych walk dostaje się do więzienia. Po wyjściu z niego pragnie nadal kontynuować rycerskie rzemiosło, jednak jak mówi legenda, pewnej nocy w czasie snu usłyszał głos nawiązujący go do zerwania z tymi marzeniami. Tak też uczynił. Wykonał także dosłownie polecenie Chrystusa, które ponoć usłyszał będąc kiedyś w pobliskim kościele w San Damiano.

Chrystus wiszący na krzyżu, przed którym klęczał Franciszek, miał mu wtedy powiedzieć: "Chodź Franciszku i napraw dom mój, ponieważ chyli się ku ruinie". Na cele kościelne przekazał nie tylko cały swój dobytek /sprzedał konia/, ale także pieniądze zebrane z sprzedaży, zresztą nie uzgodnionej z ojcem, jego tkanin. Za czyn ten został przez ojca wydziedziczony.

Od tego momentu zmienił całkowicie swój tryb życia. Stał się żebrakiem, poświęcając się niesieniu pomocy innym.

Jego, tak zdecydowana postawa, wywarła wpływ na postępowanie innych osób w Asyżu. Wierną naśladowczynią Franciszka stała się odtąd jedna z trzech córek szlacheckiej rodziny Offreduci - Klara. Nazwa zakonu Klarysek bierze właśnie początek od jej imienia.

Zmarł 3 października 1226 roku.

Będąc w Asyżu, mieście wyjątkowo czystym, mieliśmy okazję zwiedzać wszystko to, co ze św. Franciszkiem jest związane.

Byliśmy w domu, w którym się urodził i mieszkał, byliśmy w kościele San Damiano, w którym słyszał głos Chrystusa, byliśmy w Bazylice, gdzie spoczywają jego doczesne szczątki.

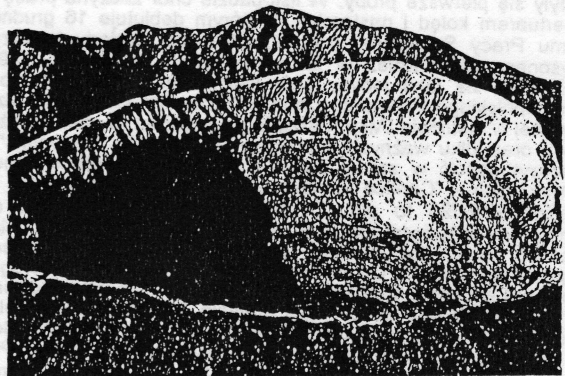
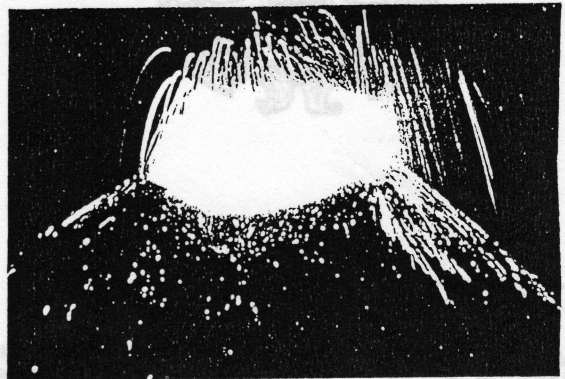
Bazylika pod wezwaniem św. Franciszka jest świątynią dwupoziomową. Kamień węgielny pod jej budowę położył papież Grzegorz IX w 1228 r.

Podziwianiem pięknych widoków ze wzgórza obok Bazyliki kończymy nasz pobyt w Asyżu. Przed nami droga do Loreto. Znaczną jej część odbywamy przez tereny górskie. Miejsce kolejnego naszego noclegu, już na wschodnim wybrzeżu Włoch, osiągamy późnym wieczorem.

Polskie siostry loretanki, u których będziemy nocować, przyjęły nas wspaniałą polską zupą warzywną.

cdn.

Stanisław Kuś



Wezuwjusz

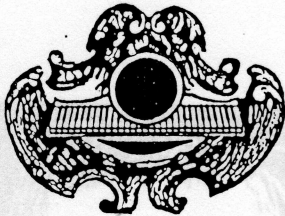
Koncert w muzeum

21 kwietnia 1996 r. o godz. 16⁰⁰ odbędzie się w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku koncert w wykonaniu chóru "Dysonans" z III L.O. im. Mikołaja Kopernika z Kalisza.

Wystąpią także młodzi muzycy z Opatówka - uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Kaliszu, Społecznego Ogniska Muzycznego w Kaliszu oraz uczniowie Ośrodka Nauczania Artystycznego przy Szkole Podstawowej w Opatówku.

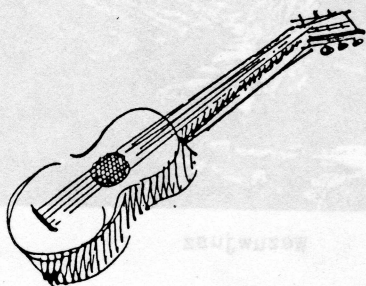
TPO, które jest organizatorem koncertu, serdecznie zaprasza wszystkich miłośników muzyki.

Wstęp bezpłatny!



Chór "Dysonans"

Chór "Dysonans" powstał z inicjatywy Izabeli Pietrzak w połowie października 1994 roku za zgodą Dyrekcji Szkoły. W tym miesiącu odbyły się pierwsze próby. W listopadzie chór zaczyna pracę nad repertuarem kolęd i pastorałek, z którym debiutuje 16 grudnia w Domu Pracy Społecznej przy ul. Litewskiej. Kolędy towarzyszą "Dysonansowi" również w kilku występach. 25 lutego 1995 r. prezentuje się jako jedyny chór kaliski na eliminacjach do XV Ogólnopolskiego Przeglądu Chórów "A'capella" Dzieci i Młodzieży Szkolnej w Ostrowie Wlkp. Okres luty - kwiecień to czas wyjątkowej pracy oraz kilku ważnych koncertów. 12 kwietnia "Dysonans" ma zaszczyt gościć w szkole jeden z najlepszych polskich chórów kameralnych - "Cantica Cantamus" z Białegostoku. Koniec roku szkolnego 94/95 to dla "Dysonansu" przede wszystkim obóz kondycyjny w Kobylej Górze trwający od 11 do 14 maja. Dnia 14 czerwca chór dał koncert podsumowujący pierwszy sezon artystyczny 1994/95. Od pierwszego września rozpoczął drugi rok pracy. 30 września brał udział w VI "Sacrosongu". 19 października koncertował w ratuszu z okazji 90-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego. W listopadzie kolejny obóz kondycyjny w Kobylej Górze. 18 listopada chór był organizatorem i gospodarzem I Święta Pieśni Województwa Kaliskiego. Grudzień to miesiąc kolędowania. Koncert na otwarcie wystawy "Ozdoby choinkowe" w Okręgowym Muzeum Ziemi Kaliskiej. 5 stycznia chór dał koncert kolęd i pastorałek w kaliskim ratuszu.



URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

LUTY

urodzenia

Szydłowska Barbara Aleksandra	Rajsko
Duśter Dominik	Tłokinia Mała
Bardowska Adrianna Katarzyna	Sierzchów
Kaczmarek Konrad	Opatówek
Ordon Marta Jadwiga	Zduny
Klucznik Klaudia Patrycja	Cienia III
Kubiak Sandra Ewa	Szulec
Janiak Szymon Piotr	Cienia I
Jaśkiewicz Tomasz	Michałów III



śluby



Błażejewska Aneta Wioletta
Gaczyński Wojciech Przemysław
Łukaszczyk Izabela Ewa
Gawronek Andrzej Henryk

zgony



Gaweł Franciszek	Warszew	91 lat
Kubiak Janina	Opatówek	82 lata
Zimna Regina	Cienia I	82 lata
Bieniaszek Władysław	Sierzchów	88 lat
Ogorzelska Zofia	Opatówek	76 lat
Kuświk Stefania	Tłokinia Koś.	88 lat
Łukaszczyk Stanisław	Bogumiłów	76 lat
Wawrzyniak Józef	Rajsko	86 lat
Brodziak Józef	Opatówek	80 lat

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa,
Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław
Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald
Rogoziński, Roman Wardęcki, Jadwiga Warszewska.
Korekta: Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska
Skład: Jadwiga Bunclerowa
Współpraca: Barbara Sulwińska, Dariusz Żywiołowski
Maszynopisanie: Ryszard Michalski
Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna